OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Niedziela 2 października 1938 r. Nr. 122 (275)

Ugoda pokojowa w Monachium

CZESI PROWOKUJĄ POLSKĘ

Leje się krew robotnika i górnika polskiego na Zaolziu -- Sądy wojenne grożą naszym braciom, walczącym o powrót do Macierzy -- Praga zwleka z odpowiedzią

Dziś Niemcy zaczną zajmować Sudety

W rękach tych mężów spoczywały losy wojny i pokoju



HITLER



MUSSOLINI



CHAMBERLAIN



DALADIER

W dniu onegdajszym odbyła się w Monachium historyczna narada czterech czołowych przedstawicieli Anglii, Francji, Włoch i Niemiec w osobach Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera.

Konferencja ta doszła do skutku w chwili, gdy zdawało się, że pożoga wojenna ogarnia cały świat.

Pokój został uratowany. Acz kolwiek jeszcze w tej chwili nie można przewidywać jaki rozwój przyjmą wypadki i należy się liczyć z możliwością niespodzianek, to jednak już teraz trzeba stwierdzić, że doraźny cel narady został osiągnięty.

Z POWODU CZECHOSŁOWACJI EUROPA NIE PORWIE ZA BROŃ, a wielkie mocarstwa przy zielonym stoliku udzieliły przyzwolenia na CZĘŚCIOWY ROZBIÓR PAŃSTWA PREZ. BENESZA.

Cały świat odetchnął z ulgą, że widmo wojny przestało straszyć.

Historyczny ten dzień w skrótach depeszowych przedstawia się następująco:

MONACHIUM. Mussolini przybył do Monachium specjalnym pociągiem i został uroczyście powitany przez kanclerza Hitlera i świtę.

Premier angielski Chamberlain przyleciał samolotem i powitał go na lotnisku min. Ribbentrop.

Również samolotem przybył premier francuski Daladier.

Na konferencję przyjechali w charakterze obserwatorów delegaci Węgier i Czechosłowacji. POLSKA NIE WYSŁAŁA SWEGO OBSERWATORA.

MONACHIUM. O godz. 12.30 udali się zagraniczni mężowie stanu do domu kanclerza na śniadanie.

Mussoliniemu towarzył następca kanclerza Hitlera Hess, Chamberlainowi Ribbentrop, Daladierowi — Goering.

Po każdego gościa przyjeżdżali dygnitarze niemieccy, przewożąc go do domu kanclerza.

Zaraz po krótkim śniadaniu rozpoczęły się narady w gmachu, otoczonym na paręset metrów kordonem milicji partyjnej, nie przepuszczając nikogo.

Przed godz. 15-tą zagraniczne delegacje opuściły pałac kanclerza i udały się do swych siedzib celem krótkiego wypoczynku.

O godz. 16 m. 30 Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier wznowili obrady.

Ta druga konferencja trwała około 4 godzin. Rozmowy zakończyły się o godz. 20.30, po czym kanclerz Hitler podejmował szefów rządów i ich otocze nie bankietem.

Po raz trzeci premier brytyjski Chamberlain i francuski Daladier przybyli około godz. 22 do pałacu kanclerskiego, gdzie znajdowali się Mussolini i Hitler.

Dalsze rozmowy czterech mężów stanu rozpoczęły się o godz. 22.

MONACHIUM. Pierwsza konferencja Hitler — Chamberlain — Mussolini — Daladier odbyła się przy drzwiach zamkniętych bez wszelkich świadków.

Na konferencji tej rozpatrywano i ustalono samą zasadę cesji terytorialnej na rzecz Niemiec.

Po południu na salę obrad dopuszczono ekspertów celem opracowania szczegółów przeprowadzenia cesji.

OKRĘGI, GDZIE LUDNOŚĆ NIEMIECKA STANOWI WIĘKSZOŚĆ, MAJĄ BYĆ OPUSZCZONE PRZEZ CZECHÓW POMIĘDZY 1 A 10 PAŹDZIERNIKA pod kontrolą legionu brytyjskiego lub innych oddziałów wojsk cudzoziemskich.

Okręgi sporne będą podlegały rozpatrzeniu komisji międzynarodowej, która rozstrzygnie wszystkie sprawy, wynikające z konsekwencyj gospodarczych i finansowych cesji.

W komisjach tych będą zasiadali nie tylko przedstawiciele Niemiec, W. Brytanii, Francji i Włoch, ale również Czechosłowacji.

Zadanie ich będzie polegało na WYTYCZENIU NOWYCH GRANIC BEZ PLEBISCYTU, CO MĄ NASTĄPIĆ DO DN. 25 LISTOPADA.

RZYM. „Giornale d'Italia" donosi z Monachium, że osią- (Dokończenie na str. 6-ej).

Nie można dłużej tolerować

prowokacyjnego stanowiska Czechosłowacji!

PRAGA. Ukazał się dekret, wprowadzający sądy wojenne na całym obszarze Czechosłowacji.

Uchwały monachijskie przynoszą upragnione odprężenie w Europie.

Dzień czwartkowy należy zatym do radosnych, ale nie całkowicie.

Na odcinku polsko - czeskim nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji. Mimo zapowiedzi nie otrzymaliśmy odpowiedzi na naszą notę. Mamy więc znowu do czynienia z tradycyjną metodą czeską, odwlekaniem spraw.

Zwłoka ta w okresie walk z bronią w ręku na Śląsku Zaolzańskim, nabiera szczególnie poważnego znaczenia.

Należy pamiętać, że wprowadzone zostały tam sądy wojenne, które są bezwzględne i szafują hojnie krwią.

POLSKA MUSI TEN STAN RZECZY UWAŻAĆ ZA JAWNĄ PROWOKACJĘ. TEGO STANU RZECZY NIE MOŻNA DŁUŻEJ TOLEROWAĆ.

Opinia publiczna, jako wyrazicielka woli społeczeństwa, domagać się musi od Rządu, by wyciągnął jak najdalej idące konsekwencje ze stanowiska, zajętego przez Pragę.

Obecna sytuacja wymaga od nas baczności i czujności.

W wirze ogólnych wypadków nie wolno nam spuścić z oka naszych spraw. Przyjmując z zadowoleniem wynik rokowań monachijskich, jeśli chodzi o odprężenie widma wojny światowej, nie zapominajmy, że mamy do załatwienia swoje sprawy.

GRANICĘ Z CZECHOSŁOWACJĄ USTALIMY SAMI, TAK, JAK TEGO WYMAGA INTERES POLSKI

Polski posterunek graniczny

ostrzeliwany z karabinów przez Czechów

W nocy z dn. 27 na 28 b. m. został na pograniczu polsko-czeskim ostrzelany przez Czechów polski posterunek graniczny.

Liczne strzały karabinowe były skierowane na budynek straży granicznej w punkcie przejściowym Górna Leszna na Śląsku Cieszyńskim.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało na ręce poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie protest z ostrzeżeniem.

Czesi rozstrzeliwują harcerzy polskich

Bestialski terror przekracza wyobrażenia ludzkie -- Uzbrojony Ślązak walczy bohatersko o powrót do Macierzy -- Starcia z Czechami przybierają na sile i ogarniają całe Zaolzie -- Krwią pieczętują walkę o warsztat pracy

CIESZYN. Wczoraj w nocy w Cieszynie rozległa się silna detonacja.

Jak się okazało, RZUCONO KILKA GRANATÓW RĘCZNYCH NA CZESKI BUDYNEK STRAŻNICZY przy moście w Cieszynie.

Budynek został uszkodzony. Wszystkie okna zarówno w budce, jak i w położonym po przeciwnej stronie domu, zostały rozbite.

Rano na miejsce wypadku przybyła czeska komisja śledcza.

Kilku instruktorów harcerstwa polskiego w Czechosłowacji zostało już ROZSTRZELANYCH PRZEZ CZECHÓW.

M. in. zginął od wrażych kul w Ołomuńcu drużynowy Jan Kotas.

Drużynowy Kotas prowadził w lipcu b. r. wędrowny obóz harcerski po Słowaczyźnie, odwiedzając również ciężko chorego podówczas wodza narodu słowackiego ks. Andrzeja Hlinkę.

DZIECI PĘDZĄ DO SYPANIA OKOPÓW.

W ostatnich dniach władze wojskowe w Czechach rozpoczęły stosowanie terroru względem polskich harcerek i harcerzy — członkiń i członków harcerstwa polskiego w Czechosłowacji.

14 i 15-letnia młodzież harcerska została m. in. zapędzona do kopania okopów wzdłuż polskiej granicy.

PADŁ W GRUZY BOLESNY SYMBOL.

Wczoraj w nocy w Trzyńcu został WYSADZONY W POWIETRZE CZESKI POMNIK WOLNOŚCI, wystawiony swego czasu jako symbol panowania czeskiego na Śląsku Zaolzańskim.

Ludność polska Trzyńca i najbliższych okolic z widocznym zadowoleniem komentuje zniesienie tego bolesnego symbolu.

W powiecie frydeckim, gdzie dotychczas panował względny spokój i nie dochodziło do jaskrawych incydentów, ostatnio zanotowano SZEREG POWAŻNYCH STAĆ POMIĘDZY LUDNOŚCIĄ POLSKĄ A CZECHAMI.

Ubiegłej nocy słyszano w Morawskiej Ostrawie i w zagłębiu karwińskim liczne detonacje z okolic Polskiej Ostrawy.

KATUJĄ KOLBAMI POLAKÓW.

W Łyżbicach koło Trzyńca żandarmeria czeska przeprowadziła w środę szereg rewizyj do mowych, poszukując ukrytej broni.

Żandarmi czescy postępowali w sposób niezwykle brutalny, BIJĄC KOLBAMI DOMOWNIKÓW, ZRYWAJĄC PODŁOGI I NISZCZĄC MEBLE.

Wczorajszej nocy została wysadzona czeska szkoła ludowa w Łyżbicach, której kierownikiem był znany w całej okolicy czechizator i polakożerca.

Masowe zwalnianie robotników polskich w zakładach hutniczych i przemysłowych w Trzyńcu, Witkowicach, Karwinie i t. d. trwa nadal.

Zwalniani z pracy robotnicy, o ile zajmują mieszkania w koloniach robotniczych, są niezwłocznie wraz z rodzinami PRZY POMOCY ŻANDARMERII USUWANI Z MIESZKAŃ, które są natychmiast oddawane Czechom, przydzielonym przez zarząd wojskowy na ich miejsce.

W dniu wczorajszym, kiedy nowa grupa robotników polskich w Witkowicach otrzymała zawiadomienie o niezwłocznym zwolnieniu, DOSZŁO DO KRWAWYCH ZAJŚĆ.

Nowozaangażowani robotnicy, rekrutujący się z czeskich komunistycznych związków zawodowych, wznosili okrzyki „niech żyją rządy komunistyczne".

Wywiązała się bójka, podczas której KOMUNIŚCI ZACZĘLI STRZELAĆ DO BEZBRONNYCH ROBOTNIKÓW.

Przybyła żandarmeria zamiast wziąć w obronę napadniętych Polaków, dała KILKAKROTNĄ SALWĘ DO NICH. KILKANAŚCIE OSÓB ODNIOSŁO RANY, w tym dwie osoby ciężkie.

Podobne zajście miało miejsce w Karwinie, gdzie w związku z tym odbyły się liczne rewizje domowe i aresztowania. Aresztowanych wywieziono do Brna Morawskiego.

WYWOŻĄ WARSZTATY.

W związku z ostatnimi wypadkami na Śląsku Zaolzańskim, Czesi przystąpili do likwidowania jednych z największych w Czechosłowacji warsztatów kolejowych w Boguminie, który tworzy najważniejszy węzeł komunikacyjny na Śląsku Zaolzańskim.

W ciągu ostatnich 2 dni wywożono pośpiesznie maszyny i urządzenia warsztatów do Przerowa. Również akta i archiwa urzędów w Boguminie zostały wywiezione w głąb Moraw.

POLAKÓW PRZERZUCAJĄ DO SUDETÓW.

Wojskowe władze czeskie przerzucają zmobilizowanych Polaków ze Śląska Zaolzańskiego NA OBSZARY SUDECKIE.

Min. Beck na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Przepełniła się czara cierpliwości

Dość znęcania się nad naszymi braćmi za Olzą!

Centralny Związek Młodej Wsi wydał następującą odezwę w sprawie Śląska Zaolzańskiego, w której m. in. czytamy:

Od stycznia 1919 roku Czesi pastwią się nad duszą Ludu Śląskiego, chcąc ją złamać moralnie, zczechizować. Chcą odebrać naszym braciom za Olzą mowę ich ojców, wydrzeć im szkołę polską, uczynić ich swymi niewolnikami.

Dziś, kiedy więzienia czeskie zapełniły się Polakami, gdy padły setki naszych braci, ofiar w zabitych i rannych przez czeską policję i żandarmów, przepełniła się miara cierpliwości Narodu Polskiego.

Wołamy: dość!

Dość cierpień, dość prześladowań, dość znęcania się nad naszymi braćmi!!!

My, młodzi chłopi zrzeszeni w ruchu młodowiejskim, jednocząc się w tej przełomowej chwili z całym Narodem, podajemy rękę Polakom zza Olzy i żądamy:

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI MUSI WRÓCIĆ DO POLSKI!

A jeśli w drodze pokojowej nie da się odzyskać tej ziemi polskiego chłopa i robotnika, wówczas MUSIMY ZASTOSOWAĆ SIŁĘ. My, młoda wieś, zbratani z Armią, gotowi jesteśmy na każde wezwanie dać swe silne ramię, by sprawiedliwości dziejowej stało się zadość!

NIECH PADNĄ KORDONY GRANICZNE, dzielące naszych braci od Macierzy!

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita!

Niech żyje Pan Prezydent Rzplitej i Naczelny Wódz Armii Polskiej, Edward Śmigły-Rydz!

Niech żyje Śląsk Zaolzański!

Słowacy ogłoszą niezależność

jeśli wybuchną zaburzenia w Czechosłowacji

PRAGA. Z kół słowackich donoszą, iż w razie ewent. zaburzeń wewnętrznych w państwie jako wyniku reakcji społeczeństwa na ustępstwa wobec Rzeszy, partia autonomistów słowackich nosić się ma z zamiarem proklamowania niezależnej Republiki Słowackiej.

Zmobilizowani przez Czechów Węgrzy

są morzeni głodem

Od chwili ogłoszenia mobilizacji gwałty dokonywane na Węgrach wzmogły się.

W Bratysławie aresztowano przeszło 100 wybitniejszych obywateli pod pretekstem zapewnienia spokojnej mobilizacji. Trzech z nich zwolniono, pozostali natomiast są więzieni.

Oświadczono im, że są internowanymi zakładnikami, traktuje się ich jednak jako więźniów.

W mieście Lera nakazano 50 wybitnym obywatelom węgierskim meldować się w policji 3 razy dziennie. W okręgu Lera żandarmi czescy grożą Węgrom zabiciem.

Zmobilizowani są w rozpaczy, gdyż od kilku dni nie otrzymują pożywienia.

Tamy w Sudetach podminowane

Ludność czeska ucieka w głąb kraju

BERLIN. Z pogranicza niemiecko - czeskiego donoszą, że Czesi podminowali szereg tam na rzekach w Sudetach i przygotowują zalanie niżej położonych miejscowości, z których ludność czeska jest pośpiesznie ewakuowana.

Z kraju sudeckiego masowo wywożone są w głąb Czech akty stanu cywilnego celem utrudnienia ewentualnego plebiscytu.

80.000 ochotników zgłosiło się

do Korpusu Zaolzańskiego

Rejestracja ochotników do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego dała wyniki nadspodziewane.

Entuzjazm, który przeżywał cały Naród Polski, może być porównany do entuzjazmu, jaki społeczeństwo polskie przeżywało w 1920 r.

Cała Polska złączyła się pod jednym hasłem: „ODEBRAĆ Z POWROTEM TO, CO ZDRADZIECKĄ RĘKĄ GRABIEŻCY ZOSTAŁO NAM ZRABOWANE".

Każda godzina przynosi dowody głębokiego patriotyzmu, świadczące o niespożytej sile Narodu Polskiego i niezłomnej wierze w zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej.

Z dniem wczorajszym zamknęły się biura rejestracyjne do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego na terenie całej Polski.

Rejestracja ochotników do O. K. Z. W CIĄGU KILKU DNI DAŁA IMPONUJĄCĄ CYFRĘ PONAD 80.000 ŻOŁNIERZA-OCHOTNIKA, CO JEST WYSTARCZAJĄCA DLA ZADAŃ KORPUSU. Wobec tego dalsza rejestracja jest wstrzymana.

Zamęt ogarnął Czechosłowację

Zmobilizowani żołnierze nie mają mundurów

CIESZYN. Na Śląsku Zaolzańskim mnożą się coraz bardziej oznaki zamieszania i dezorganizacji.

Uciekinierzy z wojska czeskiego, którym udało się dostać na stronę polską, opowiadają o rażących brakach w przeprowadzaniu mobilizacji i zaopatrywaniu wojska.

WIELU Z POWOŁANYCH POD BROŃ DOTYCHCZAS UBRANYCH JEST PO CYWILNEMU, gdyż nieporządki panujące na kolejach, uniemożliwiły dowóz na czas materiałów i umunduro wania.

Brak niektórych artykułów pierwszej potrzeby, pomimo za przeczeń ze strony prasy czeskiej i zapewnień, że drobne usterki zostały już usunięte, przybiera charakter katastrofalny.

Ostatnio zabrakło takich artykułów, jak sól, ryż, drożdże i t. p. W ucieczce przed czeską koroną ludzie nabywają często rzeczy zupełnie niepotrzebne.

Tak np. w jednej z miejscowości koło Trzyńca w ciągu kilku dni wykupiono zapas pasty do butów i sznurowadeł, który w normalnych czasach wystarczał na kilka miesięcy.

Wobec nieprzyjmowania przez koleje przesyłek prywatnych do przewozu, kupcy zjeżdżają z mniejszych miejscowości do większych, jak Cieszyn, Karwina, Mor. Ostrawa i t. d.

Okazuje się jednak, że wszystkie zapasy nie tylko od hurtowników, lecz i od detalistów, wykupiło wojsko.

Nauka w szkołach odbywa się nienormalnie wobec zdekompletowania personelu nauczycielskiego w szkołach. Lekcje odbywają się trzy razy na tydzień.

Ze względu na brak wszelkich pojazdów oraz konieczności użycia pomocy dzieci przy pracach rolnych wobec zmobilizowania mężczyzn, nauka odbywa się przy niekompletnym składzie uczniów.

Tak np. w szkole wydziałowej w „czeskim" Cieszynie, do której normalnie uczęszcza 251 dzieci, obecnych było tylko 52.

Podstępnie wydarte ziemie

muszą być wyzwolone z jarzma czeskiego! Rzemiosło stolicy w sprawie Zaolzia

Walne zgromadzenie Izby Rzemieślniczej w Warszawie uchwaliło na wczorajszym posiedzeniu deklarację w sprawie Śląska Zaolzańskiego następującej treści:

Przejęci do głębi serca tragiczną sytuacją naszych braci za Olzą, pozbawionych możności spokojnej, twórczej pracy oraz doprowadzonych do rozpaczy przez szykany i terror czeski — my, przedstawiciele rzemiosła stolicy, uważamy za swój święty obowiązek zabrać głos w ich obronie.

Oświadczamy, że podstępnie wydarte ziemie Śląska Zaolzańskiego, zamieszkałe przez prawowitą i pokojową usposobioną ludność polską, muszą być wyzwolone z jarzma czeskiego i zjednoczone z Macierzą.

Braciom naszym Ślązakom Zaolzańskim przesyłamy wyrazy otuchy i nawoływujemy ich do wytrwania.

Równocześnie składamy uroczyste zapewnienie, że jesteśmy w każdej chwili gotowi do złożenia ofiary krwi i mienia dla obrony świętych praw Polski do Śląska Zaolzańskiego!

Wesoły Kącik

Znachor

Spotkałem w kawiarni pana Przepiórkę. Siedział z ponurą miną przy stoliku i mechanicznie targał palcami wargę, co u pana Przepiórki jest objawem silnego zdenerwowania.

— Czego pan taki zdenerwowany? — spytałem.

— Pacjent zrobił mi świństwo! — westchnął pan Przepiórka.

— Jaki pacjent? — zdziwiłem się. Znałem bowiem pana Przepiórkę, jako buchaltera.

—To pan nie wie, że ja się ostatnio zajmuję medycyną? Leczeniem chorych?

— Pan?! Przecież pan był buchalterem!

—Owszem. Byłem, ale mnie zredukowali. I nie miałem co robić. Długo myślałem czym się zająć, jak zarobić!

I pewnego razu byłem na filmie „Znachor". Film mi się bardzo podobał i w ogóle miał bardzo duże powodzenie. Więc mnie wpadła myśl do głowy, że znachor, to jest wcale niezły interes i się wziąłem do leczenia.

— Ale skąd pan się zna na tym?!

— Jak to skąd? Od żony! Moja żona całe życie choruje! Ona już miała wszystkie choroby, jakie tylko dusza zapragnie. I artretyzm, i reumatyzm, i wątrobę, i nerki, i serce — co tylko pan chce! Całą medycynę!

Więc ja się już napatrzyłem, nasłuchałem i można powiedzieć, jestem trochę doktór od dawna.

Ostatnio przyszedł do mnie jeden pacjent, narzekał, że go boli wątroba i radził się do jakiego iść doktora.

To ja mu w ogóle odradziłem.

— Po co? Po co iść do doktora? Pan myśli, że doktorzy dużo wiedzą? Przecież oni się uczą na trupach! To skąd się mogą znać na żywych? Ja panu lepiej pomogę, niż doktór, bo ja się uczyłem na mojej żywej żonie!

I zacząłem go leczyć. I dawałem mu różne lekarstwa, jakie znałem od żony.

I rzeczywiście wątroba bolała go już mniej, ale za to spuchł mu żołądek.

Czy to moja wina? W medycynie się wszystko zdarza!

Ale taki pacjent tego nie rozumie i on przyszedł do mnie z awanturą.

— Pan mnie oszukał, pan mi tyle obiecywał, a tymczasem mnie nic nie jest lepiej!

Co ja mu mogłem odpowiedzieć? Rozłożyłem bezradnie ręce.

— Medycyna w tym wypadku jest bezsilna. Zrobiłem wszystko co mogłem!

To on się uśmiechnął złym uśmiechem!

— Nie! Jeszcze nie wszystko!

— Co pan jeszcze chce?

—Daj mi pan 300 złotych, może to coś pomoże!

—300 złotych?! Za co?!

— Za nic! Żebym się lepiej czuł! Pan się podjął leczenia, to pan mnie musi ratować na wszystkie sposoby!

— A jeżeli panu nie dam?!

I wie pan co ten łobuz odpowiedział?!

— Jeżeli pan mi nie da, to pójdę do policji i powiem, że pan się bezprawnie zajmuje praktyką lekarską! Że pan leczy choć panu nie wolno! I pana wsadzą do więzienia!

Tak mi powiedział! Pan rozumie?! Ordynarny szantaż!

—No i co teraz będzie?..

Pan Przepiórka wzruszył ramionami.

— Co ma być? Nic nie będzie! Nic mi nie mogą zrobić! Powiem, że się wcale tym nie zajmuję.

Przecież pan go rzeczywiście leczył!

—No to co? Powiem, że mi go było żal i chciałem mu pomóc! Ale czy ja go wyleczyłem? Czy ja mu choć trochę pomogłem?! Figę z makiem! I to jest najlepszy dowód, że ja się na tym nie znam i się tym nie zajmuję!

Napoleon Sądek.

Ostatnie ostrzeżenie dla Pragi

Polska nie ustąpi od swych żądań -- Śląsk Zaolzański musi natychmiast wrócić do Macierzy! -- Terror czeski w stosunku do naszych braci nie może być dłużej tolerowany!

Porozumienie, osiągnięte w Monachium, nosi wszystkie cechy kompromisu.

Kanclerz Hitler ustąpił pod naporem pozostałych uczestników konferencji. — Dotrzymał swojej zapowiedzi, że wojska niemieckie wkroczą 1 października na teren Sudetów. Obejmowanie terenu sudeckiego z przeważającą ludnością niemiecką trwać będzie 10 dni.

To jest pierwsze ustępstwo Niemiec, dalsze tyczą się obszaru, który podlega plebiscytowi, wreszcie samej formie plebiscytowej. Nie będzie się on bowiem odbywał pod kontrolą wojsk niemieckich, względnie niemieckiej straży porządkowej, ale brytyjskiego legionu.

Konferencja premierów w zakończeniu przyjęła uchwałę, by zagadnienia innych mniejszości, a więc żądania Polski i Węgier zostały załatwione w bezpośrednich rokowaniach między zainteresowanymi rządami w okresie 3 miesięcy.

Gdyby zgoda nie została do tego czasu osiągnięta, wówczas odbędzie się jeszcze raz konferencja w tym samym składzie, celem powzięcia ostatecznej decyzji.

Niemcy i Włochy uzależniły swoje gwarancje dla Czechosłowacji od uwzględnienia żądań polskich i węgierskich.

Jak więc widzimy, przy zielonym stole uratowano pokój kosztem okrojenia Czechosłowacji, dyskutując o jej granicach bez obecności przedstawiciela Pragi. Jedynie obserwatorzy czescy obecni byli w Monachium.

Polska ze swej strony wielokrotnie podkreślała, że nigdy nie przyjmie czyjejkolwiek uchwały, dotychczącej Jej spraw — jeśli sama ich nie poweźmie, względnie jeśli się na nie niezgodzi.

STOIMY NA STANOWISKU, ŻE NIE MOŻNA BEZ NAS ROZSTRZYGAĆ NASZYCH ŻYWOTNYCH ZAGADNIEŃ. SAMA TYLKO POLSKA MOŻE DECYDOWAĆ O SWOICH SPRAWACH.

W Monachium Polska nie była reprezentowana nawet przez obserwatora. Rząd Polski, jak to już podkreślaliśmy, załatwia swoje sprawy bezpośrednio z Pragą, NIE UCIEKAJĄC SIĘ DO ŻADNEGO POŚREDNICTWA.

Sprawa Śląska Zaolzańskiego pozostaje dla nas nadal sprawą otwartą. Niemcy i Włochy stwierdziły w Monachium przez uzależnienie gwarancji dla nowych granic Czechosłowacji od załatwienia żądań Polski i Węgier, że Sudety nie wyczerpują obecnych trudności w Europie.

Przypuszczać należy, że rząd czechosłowacki dobrze zrozumiał znaczenie konferencji monachijskiej, że odczuł najdotkliwszy ból, gdy o losach państwa decyduje się bez jego udziału.

W całej obecnej rozgrywce pozostawiono Pradze tylko możliwość odpowiedzi i to bardzo ograniczonej. Do tego stanu rzeczy przyczyniła się sama Czechosłowacja, która przyjęła taktykę zwlekania. Kosztuje to Czechów drogo.

Polityka polska kroczy innymi drogami.

POLSKA OD SWOICH ŻĄDAŃ NIE ODSTĄPI! O TYM RZĄD PRASKI MUSI PAMIĘTAĆ! W INTERESIE JEGO LEŻY, BY ŻĄDANIA POLSKIE ZOSTAŁY ZAŁATWIONE JAK NAJSZYBCIEJ NA DRODZE BEZPOŚREDNICH ROZMÓW.

Chwilowo jesteśmy świadkami panoszącego się terroru wobec ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim oraz zwlekania z odpowiedzią na polskie żądania. Tego stanu rzeczy nie będzie można długo utrzymać.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

SOBOTA DN. 1. X. 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. „Dzień urodzin infantki". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert orkiestry. 16.45 „Nicolo Paganini" — felieton. 17.00 Kapela ludowa. 18.00 Transmisja inauguracji V Tygodnia Propagandy Budowy Szkół Powszechnych. 18.45 „Józef Korzeniowski" (w 75-ą rocznicę zgonu) — szkic literacki. 19.00 Pieśni. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 „Godzina niespodzianek"— audycja konkursowa. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Kwartet. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne. 18.15 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Na pój miłosny" — opera. 22.55 — 23.55 Muzyka taneczna (płyyt).

Przelot nad Śląskiem Cieszyńskim

zakazany przez Min. Spraw. Wojsk.

W „Monitorze Polskim" z dnia wczorajszego ukazało się zarządzenie ministra Spraw Wojskowych z dnia 29 września 1938 r. o zakazie przelotu statków powietrznych przez strefę „Śląsk Cieszyński".

Zarządzenie to ma brzmienie następujące:

1) Przelot statków powietrznych przez strefę „Śląsk Cieszyński" jest zakazany.

Strefa „Śląsk Cieszyński" obejmuje obszar określony następującymi granicami:

Od zachodu i południa granicą Państwa od m. Olza do przecięcia granicy drogą Jeleśnia (Polska) — Polhora (Czechosłowacja).

Od północy szosą Olza — Wodzisław — Zory — Pszczyna — rzeka Pszczynka do ujścia.

Od wschodu rzeką Solą od m. Oświęcim do m. Żywiec i szosą od m. Żywiec do granicy państwa w rej. Kamienna.

2) Przelot przez strefę zakazaną „Śląsk Cieszyński" może być w wypadkach wyjątkowych dozwolony jedynie za każdorazową zgodą szefa Sztabu Głównego.

3) Przepisy zarządzenia niniejszego nie dotyczą polskich wojskowych statków powietrznych.

4) Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego i ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Becka.

CAŁA POLSKA ŻĄDA ZWROTU ZIEM POLSKICH ZA OLZĄ.

4 etapy ewakuacji Sudetów

Dziś wojska niemieckie zajmą okręg pierwszy

MONACHIUM. Według informacyj z miarodajnych kół niemieckich, wymienione w punkcie 4-ym układu czterech mocarstw 4 okręgi sudecko - niemieckie, które mają być obsadzone przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października, obejmują następujące miejscowości:

Okręg 1-y, który okupowany ma być 1 i 2 października, znajduje się na południowo - zachodniej granicy Czechosłowacji w południowej części Lasu Czeskiego t. zn. na północ od Passau i Linzu. Obejmuje on z większych miejscowości Wallern i Hohenfurth, jak również szereg innych miejscowości, przede wszystkim w dolinie rzeki Mołdawy.

2-gi okręg, który ma być obsadzony 2 i 3 października, znajduje się na północnej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. większe miejscowości Bodenbach, Tetschen, Friedland, Schoenlinde, Gross - Schenau, Schluckenau, Rumburg i Warnsdorf.

Największy z tych czterech okręgów jest 3-ci. Ma on być obsadzony w dniach 3, 4 i 5 października. Obejmuje on przede wszystkim znany Egerland z większymi miastami Eger, Karlsbad, Joachimsthal, Marienbad, Tachau, Neudek, Chodau, Fischern, Falkenau, Hostau i szereg innych miejscowości.

Czwarty okręg (obsadzenie nastąpi 6 i 7 października) leży na północno - wschodniej śląskiej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. miejscowości: Jaegerndorf, Freudenthal, Freiwaldau, Altstadt i Jauerning.

Przy tym wyliczeniu chodzi wyłącznie o obszary, które, obsadzone będą przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października.

Zgodnie z punktem 5 układu o przyłączeniu dalszych obszarów sudecko - niemieckich rozstrzygnie, jak wiadomo, plebiscyt.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a zara tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobie.ę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany ar.hitekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artys.ę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Het nan - Hetmańskim.

Insp ktor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami

Pod:zas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchała, że pospołu będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Puchała zdołał ustalić, że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim, któr mu zdaje sprawozdanie ze stanu swych interesów. Następnego dnia miała wyjechać Poradzka do Krynicy: gdy wychodziła z domu po zakupy, przyniósł jej listonosz list. Przerażona zauważyła, że list ten jest adresowany ręką jej małżonka.

Jak gdyby jakieś groźne przeczucie ogarnęło ją i zamiast do fryzjera, pobiegła pani Poradzka do domu.

W oczach jej czaił się przeraźliwy strach. Ręce jej i nogi drżały. Konwulsyjnie trzymała list w swej dłoni...

Jakże się przeraziła jednak, gdy drżącymi dłońmi otworzyła kopertę i przeczytała następujące wiersze:

„Halino, uczyń wszystko, by mnie wreszcie uratować. Nie mogę dłużej wytrzymać... — Nie wiem, gdzie się znajduję... Sprawdź znaczek pocztowy... Twój nieszczęśliwy Seweryn."

Halina przyłożyła dłoń do swej piersi, jak gdyby serce jej miało wyskoczyć — krew uciekła z jej twarzy. Stała blada jak śmierć... Cóż to oznacza? Czuła przeraźliwy ból w skroniach, któż mógł pisać te listy?... Seweryn jest już od kilku tygodni w domu. Zapewne ktoś zamierza ich szantażować... Ale ona poznaje świetnie charakter pisma Seweryna... Czy jest rzeczą możliwą, by list ten pisał kto inny, nie Seweryn?

Poczuła jakiś dziwny szum w uszach, zamęt w głowie. Wychyliła szklankę wody i pomyślała: nic nie pomoże, trzeba panować nad sobą...

Przeczytała raz jeszcze wstrząsające słowa listu, które przypomniały jej przeraźliwy okrzyk tonącego człowieka, którego wir wciąga w głębię...

„Uczyć wszystko, by mnie wreszcie wyratować... Sprawdź pieczątkę stempla pocztowego".

Halina nerwowo obraca kopertę w dłoni. Nie ma adresu nadawcy. Na znaczku pocztowym widać tylko pieczątkę urzędu pocztowego w Hamburgu. List jest datowany z przed trzech dni...

A więc trzy dni temu wysłał Seweryn ten list z Hamburga?

Halina uśmiecha się mimo woli... Przecież to jest zupełnie niemożliwe. To jest nonsens!... Seweryn nie porzucił nawet na jeden dzień Warsbawy od dnia swego powrotu... Jakżeż mógł znaleźć się w Hamburgu? I do tego trzy dni temu... Nie, nie, tu tkwi ręka jakiejś bandy szantażystów...

Straszliwy niepokój, podejrzenie nie opuszczają jej ani przez chwilę. List jak gdyby przylgnął do jej dłoni... Jak gdyby list ten wołał i wzywał ją:

— Czemu nic nie czynisz, moja żono, by mnie uratować, by mnie wyrwać z rąk moich ciemiężycieli?

Ale skąd mogła pani Halina wiedzieć o tym, że list ten jest pisany naprawdę dłonią jej męża, zrozpaczonego Seweryna Poradzkiego, podczas gdy miejsce jego zajął były aktor, wykolejony człowiek, sobowtór Poradzkiego — Hieronim Slaweta?

Nie, taka myśl nie przyszła jej nawet do głowy. Jeśli ogarnął ją strach, przerażenie, to stało się to zgoła z innych powodów. Obawia się, czy to wszystko nie jest dziełem szantażystów ciemiężycieli Poradzkiego, którzy chcą mu dokuczać... Może to robota tej samej czarnej damy... Przypomniała sobie słowa inspektora Puchały. Dla tej czarnej damy wyjeżdża teraz do Krynicy...

A może powinna porozumieć się w tej sprawie natychmiast z inspektorem Puchałą?... Musi przecież dowiedzieć się o istnieniu takiego szantażu — pomyślała Halina.

A co będzie wówczas z Sewerynem? Któż może znać rezultat takiego listu? Któż wie, jakie zamiary mają jeszcze wobec niego?

Myśl o tym wstrząsnęła nią do głębi, postanowiła z miejsca, że musi pomówić z Sewerynem Stał się jej droższym, stokrotnie bliższym... Obawiała się że znowu go może stracić... Nie, pobiegnie do biura. Nie pozwoli mu już udać się samemu nigdzie...

I jak gdyby chcąc obronić siebie przed jakimkolwiek nieszczęściem, biegnie do telefonu. Pragnie mu powiedzieć, by zaczekał na nią, że wyjdą razem

Jakże się jednak przestraszyła, gdy dowiedziała się, że pan szef wyszedł już z biura.

— Kiedy? — krzyknęła Halina przerażona.

— Nie dawno, może przed dziesięciu minutami..

— Dokąd poszedł?

— Do domu, na obiad...

— Już na obiad? — odkłada pani Poradzka słuchawkę.

Spojrzała na zegarek i uspokoiła się. Właściwie nie wiele brak do obiadu. Być może, Seweryn udał się przede wszystkim na spacer. Często tak czyni, szczególnie gdy jest taki piękny dzień jesienny.

A jednak pełna jest strachu. Chciałaby pobiec na ulicę, szukać go, ale wie, że to byłoby szaleństwem.

Warszawa nie jest przecież małym miasteczkiem.

A może udał się naprawdę do domu? Może spotkał po drodze znajomego, z którym chciał się rozmówić? Halina liczy minuty, ileż miała trwać droga z biura do domu? Dłużej aniżeli piętnaście minut nie powinno było to potrwać. Czyta więc już po raz setny tajemniczy liścik, i w jej umyśle tłoczą się różne przeraźliwe pomysły.

Jest przekonana, że pragną szantażować ich. Ale czy jest to możliwe, by ktoś tak świetnie naśladował podpis Seweryna? Może ma tu do czynienia z jakimś nieprzeciętnym, genialnym naśladowcą? Przecież nie brak ludzi, którzy fałszują banknoty pieniężne, a to łatwiej podrobić...

Nagle zadrżała i radośnie krzyknęła:

— Sewuś, to ty? Wcale nie słyszałam, żeś przyszedł!

— Teraz wszedłem—ucałował „Seweryn" jej czoło — Przybyłem dzisiaj rozmyślnie wcześniej, może chcesz, byśmy poszli we dwójkę po zakupy? Ale czemu jesteś tak wzburzona? Czy się coś stało?

— Ach — westchnęła — jakże dobrze, żeś przybył...

Dopiero teraz zauważył „Seweryn" w jej ręku list, który zmięła. List ten napełnił go niewymowną trwogą, stara się jednak zapanować nad sobą, udaje że jest zatroskany o nią:

— Powiedz, Halusiu, co się stało? Jak widać, z twojej twarzy poznaję, że spotkała cię jakaś przykrość. Cóż to za list?

— Właśnie, o to chodzi. Chciałam ciebie zapytać — podała mu Halina list — patrz, przed chwilą otrzymałam ten oto list. Czyś ty to kiedyś pisał?... Sewku, nie mam już sił, proszę o śmierć, która zakończy moje męczarnie...

— Nic nie rozumiem — zabrał Seweryn z jej drżących rąk list.

— Przeczytaj, a wtedy zrozumiesz! — spogląda mu Halina prosto w oczy.

Halina bacznie go obserwuje: Poradzki zadrżał, zachwiał się na nogach... Oczy jego napełniły się trwogą i strachem... Stara się zasłonić swą twarz listem, by Halina nie spostrzegła jego przerażenia...

I rozumiejąc grozę tej chwili, postanowił „Poradzki" uczynić ryzykowny krok jakiego ani on, ani Hetman - Hetmański nie przewidzieli.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet nie spuszczał z oka Wilhelma Sp. i udał się za nim na dworzec Euax Vives. Gdy pułkownik niemiecki nabył bilet i znikł na peronie, p. Brunet podszedł do okienka i zapytał kiedy odchodzi pociąg do Annemasse. Kasjer odpowiedział, że za dwadzieścia minut.

14.

— A więc do Annemasse nie potrzebny jest paszport?

— Wyłącznie mieszkańcy Genewy mogą obejść się bez paszportu. Wystarczy jeśli są zaopatrzeni w przepustkę graniczną:

— Czy może mnie pan poinformować, kto wydaje te przepustki?

— Konsul francuski. Jest ona ważna na trzy miesiące.

Podziękowałem memu informatorowi i kupiwszy bilet do Annemasse, oddaliłem się.

Pomimo pięknej pegody, która zachęcała do wyjścia na peron i spacerowania po nim minąłem poczekalnię i zaszywszy się gdzieś w kąt, wyciągnąłem list z kieszeni i zacząłem go czytać. Był on następującej treści:

„Sądzę, że otrzymasz mój list na czas. Na wypadek jednak gdyby przyszedł z opóźnieniem, będziesz sie trzymał instrukcji, zawartych w poprzednim. Mój wysłannik będzie znajdował się jak poprzednim razem w kawiarni Wiejskiej w Annemasse przy ulicy Voirons. Przybędzie tam we wtorek. Jego pociąg przyjeżdża do Annemasse dwadzieścia po dwunastej. Jest to nowicjusz z ośrodka czternastego. Przywiezie bardzo ważne dokumenty, które prześlesz dalej zwykłą drogą. Wręczysz mu pięć tysięcy franków. Powie ci, że jest 194 B. Znak rozpoznawczy jest ten sam, co zwykle: rozciągnięta dłoń, oparta o stolik. Nie zapominaj, że powinieneś mówić po francusku, ale możliwie najmniej.

Następnie autorka listu wyjaśniała, dlaczego ostatnie zlecenia przychodziły z opóźnieniem

List kończył się uwagą, że „jest to bardzo pilna sprawa", a następnie następował podpis: „Elza".

— Ponieważ szpieg 194 B ma z nim mówić po francusku, stąd jasno wynika, że jest to Francuz, lub Szwajcar z kantonów francuskich — pomyślałem.

Jest to nowicjusz z ośrodka 14, jak wspominał list. A więc pułkownik go nie zna. Cóż więc łatwiejszego dla mnie jak grać rolę tego agenta!?

Powziąwszy to postanowienie, doszedłem do wniosku, że nie wolno mi tracić ani jednej chwili. Był przecież wtorek i za kilka minut odchodził pociąg do Annemasse, którym muszę się tam udać, aby około wpół do pierwszej znaleźć się w wymienionej w liście cukierni.

Zacząłem gorączkowo przerzucać moją teczkę i na szczęście znalazłem tam to wszystko, co miało mi służyć za przynętę, która powinna była skusić pułkownika. Przynętą była duża biała koperta, w którą wsunąłem kilka stron gazetowych złożonych we czworo...

Z kąta poczekalni, gdzie to wszystko robiłem nie zwracając na siebie niczyjej uwagi, zauważyłem, że pociąg wjeżdża na dworzec. Wyszedłem więc na peron i zająłem miejsce w tym samym wagonie co Wilhelm Sp., ale w znacznej odległości od niego.

Pociąg wkrótce ruszył z miejsca. Po zatrzymaniu się na jednej stacji na terytorium szwajcarskim, pojechał dalej i zaraz przybyliśmy do Annemasse.

Teraz już nie miałem potrzeby śledzić pułkownika. Wiedziałem bowiem, że znajdę go w kawiarni Wiejskiej przy ulicy Voirons, położonej w pobliżu dworca.

Po opuszczeniu pociągu, odwiedziłem komisarza policji dworcowej i opowiedziałem mu o wszystkim. Opowiedziałem mu to bardzo zwięźle, ponieważ pozostawało tylko dwadzieścia minut do przybycia pociągu, którym miał przyjechać prawdziwy 194 B.

— Czy wie pan jak on wygląda? — zapytał komisarz.

— Nie, list nie podaje jego rysopisu...

— Z tego względu — zauważył komisarz — będzie rzeczą niemożliwą zatrzymać go na dworcu. Musimy więc nastawić na niego sidła w pobliżu kawiarni Wiejskiej.

Postanowiliśmy, że dwaj inspektorzy policji udadzą się do wspomnianej kawiarni. Będą tam grali w karty i będą czekali na moje rozkazy. Dwaj zaś ich koledzy, będą się kręcili w pobliżu kawiarni i czekali na przybycie naszego podróżnego.

Jak tylko komisarz wydał niezbędne instrukcje, wyszliśmy na peron, aby oczekiwać na przybycie pociągu.

Zaraz też pociąg zajechał na dworzec. Przybyło nim mało ludzi, przeważnie kobiety i jakichś dziesięciu mężczyzn, spośród których tylko trzech było w cywilu. Jeden z nich nosił czarne ubranie, drugi szare, a trzeci granatowe.

Który z nich był agentem 194 B.?

Na razie nie mogliśmy na to uzyskać odpowiedzi. Wiedzieliśmy jednak, że wkrótce wyjaśni się, który z tych trzech podróżnych jest agentem niemieckim.

Wyszliśmy z komisarzem na placyk przed dworcem, wiedząc, że ten który zechce udać się na ulicę Voirons, musi skierować się na prawo i minąć ulicę Genewską.

Mężczyzna noszący czarne ubranie skręcił na lewo, drugi skręcił na prawo, a trzeci zatrzymał się po środku placu i oglądał się na wszystkie strony, jak gdyby starał się zorientować, w jaką stronę ma się udać. Widocznie nie zdołał się zorientować, ponieważ zbliżył się do mnie i zapytał:

— Przepraszam, czy mógłby mi pan powiedzieć, jak się idzie na ulicę Voirons.

— Bardzo chętnie, uda się pan za nami, ponieważ również tam idziemy — odparłem, stwierdzając w duchu, że jeśli jegomość ten ma być agentem 194 B, to jest to wielki niedorajda.

Sto metrów dzielących nas od ulicy Voirons przeszedł on w naszym towarzystwie i skręcił za nami w tę ulicę, nie zdając sobie sprawy, że dwaj spacerowicze, którzy kręcą się w pobliżu cukierni Wiejskiej i żywo rozmawiają są czekającymi na niego policjantami.

(Dalszy ciąg jutro).

Panowanie grabieżców dobiega końca!

Wydarte podstępnie ziemie wrócą w granice Rzeczpospolitej!

Lejąca się coraz większymi strumieniami krew naszych braci, pozostających jeszcze pod panowaniem czeskim za Olzą, przybliża chwilę ich wyzwolenia. Wydarta nam przed 18 laty ziemia piastowska wraz z 200 przeszło tysiącami Polaków zrzuca jarzmo zaborczego panowania, stojąc w przededniu powrotu do Rzeczypospolitej.

Rodacy nasi, dostawszy się pod panowanie czeskich zaborców, przez cały czas długiej niewoli nie chcieli pogodzić się ze swym smutnym losem. Bezpośrednio po zakończeniu działań wielkiej wojny, lud polski zwołał olbrzymie wiece w Karwinie, Cieszynie, Boguminie i Orłowej, na których proklamowano uroczyście przynależność Cieszyńskiego do Polski.

Zaskoczeni tym Czesi nie chcieli początkowo drażnić Polaków. Powołana zostaje do życia Polska Rada Narodowa z siedzibą w Cieszynie, która na wspólnej konferencji z Narodnim Vyborem Czeskim uchwaliła rozgraniczenie Śląska według narodowości. Na mocy tego porozumienia Polacy otrzymali powiaty: frysztacki, karwiński, cieszyński i bielski oraz zagłębie karwińskie, Czesi zaś zajęli powiat frydecki. Jak się w szybkim przeciągu czasu okazało, Czesi nie myśleli wcale o dotrzymaniu wziętych na siebie zobowiązań.

Dnia 23 stycznia 1919 roku, w chwili, gdy Polska wciągnięta była w ciężkie walki z bolszewikami i Rusinami — Czesi niepomni na nic, wkraczają na Śląsk Cieszyński, zajmując go bezceremonialnie.

Wyposażone znakomicie w broń pozostawioną przez wojska austriackie, trzy kolumny czeskie zajmują jednocześnie Śląsk z trzech stron. Ludność polska chwyta za oręż. Starcy, dzieci i kobiety stawiają rozpaczliwy opór najeźdźcom, często kroć z gołymi rękami rzucając się na uzbrojone od stóp do głów oddziały. Ramię przy ramieniu walczy z grabieżcą górnik, robotnik i chłop.

Trudno jednak walczyć było. Czesi zajmują Cieszyn i posuwają się coraz dalej. Pod Skoczowem dochodzi do bitwy, w której biorą już udział ze strony polskiej nieliczne oddziały wojsk regularnych. **Walka ta kończy się klęską Czechów, którzy wyparci zostają za Olzę.** — Zdawało się wówczas, iż godzina oswobodzenia Śląska Zaolzańskiego nadeszła. **Na przeszkodzie temu stają jednakże państwa koalicyjne.** Rada Ambasadorów zatwierdza bezprzykładną grabież czeską i wyznacza linię demarkacyjną. Na mocy tej uchwały Czechosłowacja otrzymuje Zagłębie Karwińskie, huty trzynieckie oraz bogate pokłady surowców. Cieszyn zostaje przepołowiony, po stronie czeskiej pozostają największe zakłady przemysłowe i fabryki.

Krzywdząca ta decyzja przypieczętowana zostaje uchwałą z dnia 28 lipca 1920 roku. Przeszło 200 tysięcy naszych braci dostaje się pod panowanie czeskie. Nie było to jednak jeszcze wszystko. Z bogatych terenów Spiżu i Orawy, będących rdzennie polskimi ziemiami, — przyznano nam tylko maleńkie skrawki terenu, oddając resztę Czechom. To samo uczyniono z Jaworzyną. Perfidni działacze czescy w pełni wykorzystali ciężkie położenie walczącej z wrogiem Polski i wykorzystując wszelkie wpływy starali się wpłynąć na Komisję Aliancką, aby po ich myśli przeprowadziła podział Śląska. — Udało im się to w zupełności.

Usadowiwszy się na Ziemicy Piastowskiej, Czesi przystąpili do brutalnego wynaradawiania Polaków. Zawrzała cicha lecz zawzięta walka. Rodacy nasi nie chcieli poddać się przemocy. — Więzienia czeskie zapełniają się polskimi działaczami, gwałty i prześladowania nie ustają ani na chwilę. Zaborcy usuwają Polaków ze wszystkich urzędów, zamykają polskie szkoły, prześladują język polski. Wszelkie umowy o mniejszościach zawarte z Rzeczpospolitą są dla nich jedynie tylko bezwartościowym świstkiem papieru.

Dziś miara krzywd przebrała się. Jutrzenka swobody świta umęczonym naszym braciom. Zaborca, widząc, iż nie będzie mógł dłużej utrzymać się na zagrabionym Śląsku, chwyta się wszelkich sposobów, aby chwilę tę odwlec.

Nie uda mu się to jednak. — Powrotu prastarej Ziemi Piastowskiej żąda dziś cała bez wyjątku Mocarstwowa Rzeczypospolita. Panowanie czeskich grabieżców dobiega już na Śląsku końca. **(rozw).**

Kalendarz dnia

1 Październ. SOBOTA

Jana z Dukli, Sewera, Remig.
Słowiański: Cieszysława.
Słońca wsch. 5.35, zach. 17.16.
Księżyca wsch. 19.19, zach. 22.3.

KRONIKA HISTORYCZNA

1626. Bitwa ze Szwedami pod Gniewem.
1794. Berek Joselewicz w odezwie wzywa żydów do obrony Warszawy.
1805. T. Czacki zakłada Liceum w Krzemieńcu.
1824. W Warszawie na pl. Krasińskich pozbawiono oficerów Waleriana Łukasińskiego i dwóch innych stopni oficerskich, zakuto w kajdany i wywieziono na ciężkie roboty do Zamościa. Łukasiński jako główny oskarżony przebył 44 lata w twierdzy Schlusselburg.

PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Miesiąc październy, marca obraz wierny.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy z laku na różnych materiałach zwilżyć benzyną, a po tym wykruszyć.

Mszcząc się za jakieś zadawnione urazy

siekierą i młotkiem zamordowali człowieka

Potworni zbrodniarze zbiegli, a po paru godzinach oddali się w ręce policji

Straszliwa zbrodnia, zakończona śmiercią człowieka, wydarzyła się w dniu wczorajszym w nocy na przedmieściu Warszawy, Targówku. Bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o krwawej rozprawie udał się na miejsce nasz współpracownik, który zebrał szczegóły krwawego zajścia. W oświetleniu jego sprawa przedstawia się następująco.

W domu znajdującym się przy ul. Birżańskiej Nr. 8 na Targówku zamieszkiwali od dłuższego już czasu dwaj przyjaciele: Ludwik Siedlecki i Jan Olczak. Zajmowali oni małe mieszkanka z których wyjścia prowadziły na podwórze domu.

Przed kilku miesiącami Siedlecki i Olczak poznali przy jakiejś okazji mieszkańca Ursusa 38-letniego Edwarda Juwe. Znajomość szybko przerodziła się w większą zażyłość i od czasu do czasu odwiedzano się wzajemnie. Nie długo to jednak trwało.

Z nieustalonych na razie powodów przyjaźń urwała się nagle. Olczak i Siedlecki pokłócili się z Juwem, który przestał odwiedzać ich na Targówku. Nikt nie przypuszczał że dawna znajomość skończy się tak tragicznie.

STRASZLIWE CIOSY SIEKIERĄ.

Wczoraj w nocy mniej więcej około godziny pierwszej zjawił się w podwórzu Juwe. Jak sądzić należy, chciał on zobaczyć się z Olczakiem lub Siedleckim prawdopodobnie w celu wyjaśnienia uraz. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, ponieważ pytał on kilku lokatorów domu, czy któryś z jego dawnych znajomych jest w mieszkaniu.

W pewnym momencie wyszedł na podwórze Olczak. Pomiędzy obu mężczyznami rozpoczęła się rozmowa, która w szybkim przeciągu czasu zamieniła się w kłótnię. Od słowa do słowa wywiązała się bójka. Olczak rzucił się na Juwego, bijąc go pięściami. Napadnięty bronił się zawzięcie.

Krzyki szamoczących się mężczyzn posłyszał znajdujący się w mieszkaniu Siedlecki. Widząc, iż Olczak bije się z Juwem, **porwał stojącą w kącie pokoju siekierę i wybiegł na podwórze.** W chwili, gdy Olczak puścił z rąk napadniętego, **Siedlecki podbiegł do Juwego i straszliwymi ciosami siekiery powalił go na ziemię.**

Ugodzony w głowę Juwe pozostał na ziemi w kałuży krwi. **Nie zważając na to Olczak porwał młotek i pochyliwszy się nad nieprzytomnym zaczął zadawać mu uderzenia w głowę.**

Odgłosy kłótni i bójki o następnie ciosów, które zadawali swej nieszczęsnej ofierze bestialscy mordercy zaalarmowały w końcu lokatorów domu. Kilku mężczyzn wybiegło na podwórze, aby ratować broczącą krwią ofiarę.

Widząc nadbiegających Siedlecki i Olczak porzucili znęcanie się nad Juwem i wybiegłszy na ulicę uciekli w niewiadomym kierunku.

Ponieważ okazało się, iż poraniony straszliwie Juwe nie daje prawie znaku życia, zaalarmowano natychmiast Pogotowie Ratunkowe i policję. Przybyły na miejsce lekarz nałożył zmasakrowanemu pierwsze opatrunki, po czym karetka przewiozła go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Wszelka pomoc nie zdała się jednak na nic. **Znajdujący się już w agonii Juwe zmarł w poczekalni, zanim zdążono przenieść go na stół opatrunkowy.**

W tym samym czasie funkcjonariusze policyjni XXIV komisariatu zorganizowali pościg za zbiegłymi zbrodniarzami. Mimo wysłania kilku patroli, które przeszukały pobliskie dzielnice, nie natrafiono nigdzie na ich ślad.

W parę godzin po dokonaniu zbrodni do XXIV komisariatu przy ulicy Tykocińskiej 24 zgłosiło się jakiś dwóch mężczyzn. Dyżurnemu przodownikowi zeznali, iż są mordercami Juwego i przedstawili dokumenty, stwierdzając że rzeczywiście jest to Olczak i Siedlecki.

Obu potwornych morderców osadzono w areszcie, czekając na dalszą dyspozycję sędziego śledczego. (r.)

Na małej wokandzie...

Syn czy córka?

czyli: „O bólach porodowych"

(A. E.) Około godziny siódmej wieczorem panią Kałuszynową chwyciły bóle.

— Zdaje mi się, że rodzę — rzekła.

Usłyszawszy te słowa, pan Berek Kałuszyn stracił głowę i wybiegł po doktora bez palta i kapelusza.

— Daj Boże żeby był syn — szeptał zadyszany. — Z synem ma się mniej kłopotów.

Atoli córka jest podobno bardziej przywiązana. To już może lepiej, żeby była córka.

Ale córkę trzeba będzie wydać za mąż... A syn się żeni sam...

To już niech będzie syn albo córka. Byle bliźnięta nie były.

W tym momencie pan Kałuszyn przypomniał sobie, że potrzebny jest pośpiech i ruszył pędem do mieszkania doktora B.

— U doktora jest pacjent — rzekła pokojówka.

— Ale moja żona rodzi!

— Musi pan zaczekać.

— Ja mam czekać? Niech to pani powie mojej żonie! Ona rodzi, to ja mam czekać?

— Doktór jest zajęty.

— Nie ma zajęty! Tam się rodzi!

— Doktór nie może teraz iść.

— Doktór musi!

Ponieważ pan Kałuszyn nie przestawał się awanturować, więc sprowadzono doń policjanta.

Całą noc przesiedział biedak w komisariacie. Gdy zaś rankiem przybiegł do domu, ujrzał żonę, spokojnie zajadającą śniadanie.

— Malwińciu — krzyknął pan Kałuszyn. — Syn?

— Nie.

— Córka?

— Nie.

— Oj, niedobrze mi się robi! Bliźnięta ona urodziła!

— Czyś ty zwariował? Przestań ryczeć! Nie bliźnięta!

— Tylko co?

— Tylko nic! Po prostu troszkę za dużo zjadłam i dlatego mnie brzuszek zabolał.

Sąd Grodzki skazał pana Kałuszyna za awanturowanie się w poczekalni lekarza na tydzień ***aresztu z zawieszeniem.***

Niemiły gość

Nieproszony gość znów nam się daje we znaki w tej przejściowej porze roku. Jest nim — katar. Łatwość zarażenia się, a więc szybkiego rozpowszechnienia się kataru jest powszechnie znaną i nie powinna być lekceważoną. To ostatnie jest całkowicie uzasadnione, gdyż w następstwie kataru wynikają często poważniejsze choroby przeziębieniowe.

Dlatego należy zawczasu zwalczać katar, tak jak każdą chorobę o charakterze przeziębienia, stosując tabletki Aspirin, które nabyć można w każdej aptece. Ponadto zaleca się częstą zmianę chustek do nosa, jak również mycie rąk. Postępując w ten sposób damy dowód, że dbamy nie tylko o własne zdrowie, lecz również o zdrowie naszego otoczenia.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Matka H...a. Dziecko nie zostało Pani zmienione to jest Pani dziecko, jest to u Pani coś w rodzaju idee fixe, coś co wmówiła Pani sobie. Proszę odwiedzić lekarza psychoanalityka, a wyleczy Panią. W stosunku do męża jest Pani zbytnio nerwowa a nawet agresywna, tak że mąż z niechęcią myśli o powrocie do domu. Skończy się na tym, że poszuka sobie milszego towarzystwa, a wina będzie wtedy po stronie Pani. Przecież można się opanować i pamiętać o tym, że drugi człowiek, też ma nerwy chore i że odczuwa wszystko tak samo jak Pani. Matka powróci do zupełnego zdrowia. Listu siostry nie otrzymałem, może mylnie adresowała. Mieszkam, Warszawa. Zielna 46.

Orędzie Ojca Świętego
w obliczu niebezpieczeństwa wojny

CASTEL GANDOLFO. W czwartek o godz. 19.30 Ojciec święty wygłosił przez radio następujące orędzie:

„Podczas gdy miliony ludzi żyją w niepokoju w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny i wobec groźby masakry i zniszczenia, jakich dotychczas nie było, przyjmujemy do Naszego Ojcowskiego serca trwogę naszych synów i wzymamy biskupów i kler oraz wiernych, aby zjednoczyli się z Nami w ufnej i usilnej modlitwie o zachowanie pokoju w sprawiedliwości i milosierdziu.

Niechaj lud wiernych ucieknie się raz jeszcze do tej potęgi nieuzbrojonej, lecz niezwyciężonej, jaką jest modlitwa, aby Bóg, w którego rękach znajdują się losy świata, podtrzymał u rządów zaufanie do dróg pokojowych, do lojalnych rozmów i trwałych umów oraz natchnął wszystkich, zgodnie z często powtarzanymi słowami pokoju, uczuciami i czynami, zdolnymi pokój ten ułatwić i oprzeć go na trwałych podstawach prawa i wskazań ewangelicznych.

Bezgranicznie wdzięczni za modlitwy, które były i są wznoszone za Nas przez wiernych całego świata katolickiego, ofiarujemy z całego serca modlitwy te za zbawienie i pokój świata.

Za pokój ten ofiarujemy również Nasze życie, które dzięki tym modlitwom Bóg Nam przedłużył.

Niechaj Pan życia i śmierci zechce zabrać Nam bezcenny dar życia i tak już długiego, bądź też niechaj zechce przedłużyć jeszcze Nasze dni pracy i znoju,

Z tym większym zaufaniem spodziewamy się, że ofiara Nasza będzie przyjęta, ponieważ jest ona dokonana w dniu, poświęconym świętemu męczennikowi Wacławowi, a poprzedza miesiąc, poświęcony Świętemu Różańcowi.

W miesiącu tym Papież poleca wznosić szczególnie gorące modły.

Na zakończenie Ojciec święty udzielił błogosławieństwa.

NASZYM OD WIEKÓW BYŁ ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI I DO NAS WRÓCIĆ MUSI!

Apel Szwajcarii

BERN. Rada Związkowa wystosowała do kanclerza Hitlera oraz prezydenta Benesza orędzie z apelem o utrzymanie pokoju.

W orędziu pawiedziane jest m. in., iż Szwajcaria zachowywać będzie nadal ścisłą neutralność i trzymać się zdala od wszystkich zatargów.

Oświadczenie w sprawie Polaków
zamieszkałych na terenie Czechosłowacji

Po godzinie 2-giej w nocy ogłoszony został oficjalny komunikat o wynikach konferencji monachijskiej, który potwierdza przytoczone przez nas na innym miejscu doniesienia prasowe z Londynu i Rzymu.

Należy dodać, że zawarty został układ, który przekazano natychmiast rządowi czeskiemu.

Ewakuacja Sudetów ma się odbyć bez zniszczenia jakichkolwiek istniejących urządzeń pod odpowiedzialnością rządu czeskiego. Sposoby ewakuacji zostaną ustalone w szczegółach przez komisję międzynarodową, która również zadecyduje o sposobie i obszarze, na którym odbędzie się plebiscyt.

Plebiscyt nie może odbyć się później, niż w końcu listopada.

Ta sama komisja wytyczy również ostateczne granice.

Układ przewiduje prawo optowania dla przesiedlenia się na obszary odstępowane i dla opuszczenia tych obszarów. Rząd praski zwolni w ciągu 4 tygodni wszystkich Niemców sudeckich od obowiązków wojskowych i policyjnych oraz wypuści więźniów niemiecko - sudeckich, który stracili wolność za przestępstwa polityczne.

Do układu zasadniczego w sprawie Sudetów dołączono następujące dodatkowe oświadczenie:

„Szefowie rządów czterech mocarstw oświadczają, że problem mniejszości polskiej i węgierskiej w Czecho-Słowacji — o ile w ciągu 3-ch miesięcy nie będzie uregulowany drogą porozumienia między zainteresowanymi rządami — stanowić będzie przedmiot ponownego spotkania tutaj obecnych szefów rządów 4-ch mocarstw.

Rząd W. Brytanii i rząd francuski przyłączyły się do powyższego układu na tej podstawie, że trwają przy ofercie zawartej w § 6-ym francusko - angielskich propozycji z dn. 19 września, a odnoszące się do gwarancji międzynarodowej nowych granic państwa czechosłowackiego w wypadku niesprowokowanej agresji.

Z chwilą, kiedy kwestia mniejszości polskich i węgierskich w Czecho - Słowacji będzie uregulowana, Niemcy i Włochy ze swej strony udzielą gwarancji Czecho-Słowacji.

Czterej obecni w Monachium szefowie rządu stwierdzają zgodnie, że komisja przewidziana przez układ składa się z ministra spraw zagr. Rzeszy, z akredytowanych w Berlinie ambasadorów: Anglii, Francji i Włoch oraz z jednego członka, który ma zostać wyznaczony przez rząd czecho - słowacki.

Wszystkie kwestie wynikające z przekazywania terytoriów mają być uważane za podpadające pod kompetencję komisji międzynarodowej".

Wojna już nie grozi Europie
Historyczna konferencja czterech w Monachium

(Początek na str. 1-ej).
gnięte porozumienie polega na następujących zasadach:

TERYTORIA SUDECKIE ZOSTANĄ PRZEKAZANE NIEMCOM. Terytoria te zostaną podzielone na 4 strefy. Część tych stref ZOSTANIE ZAJĘTA NATYCHMIAST PRZEZ ARMIĘ NIEMIECKĄ W DN. 1 PAŹDZIERNIKA.

Inne strefy będą zajmowane stopniowo pod kontrolą komisji międzynarodowej. W każdym razie na dz. 10 października całe terytorium sudeckie zostanie przekazane Rzeszy Niemieckiej.

Podczas zgromadzenia wieczornego zbadane zostały ŻĄDANIA WĘGIERSKIE, POLSKIE I SŁOWACKIE.

LONDYN. W Londynie otrzymano wiadomość, że cesja terytorium sudeckiego odbywać się będzie w trzech etapach: 10 października miałaby być zakończona ewakuacja pierwszej strefy, 20 października — drugiej i 30 października — trzeciej, w którym to dniu cały obszar przekazywany ma być już całkowicie ewakuowany.

CZESI POSZLI NA USTĘPSTWA

LONDYN. Agencja Retera donosi: Jak informują z czeskich kół oficjalnych w Pradze, przed konferencja monachijską RZAD CZESKI ZGODZIŁ SIE NA DALSZE USTĘPSTWA.

Oświadczenie to posiada rzekomo charakter oficjalny.

Rzad czeski jest gotów ustąpić Niemcom terytorium z ludnością niemiecką powyżej 50 proc. i domagać się jedynie granic tego rodzaju, by pozwolić nowemu państwu czeskiemu na istnienie i obronę.

POLSKA NIE SPOCZNIE PÓKI NIE ODZYSKA ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO

HOLANDIA ODWOŁAŁA MOBILIZACJĘ

AMSTERDAM. Rada Ministrów zdecydowała się wczoraj odwołać powziętą we środę decyzję częściowej mobilizacji.

Jak to było na manewrach
Wołyń zachwycał się lotnictwem

Manewry wojskowe zostały wszędzie zakończone. Wojsko wróciło już do miejsc swojego stałego pobytu entuzjastycznie witane przez całą ludność.

Największe manewry, jak już wiadomo, odbyły się na Wołyniu. Zostały one zakończone w obecności Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego - Rydza.

Wszyscy uczestnicy manewrów zgodnie stwierdzili, że na Wołyniu zaszły wielkie zmiany.

Ta połać kraju, która była najbardziej zaniedbaną, gdzie z każdego kąta wyzierała bieda, przedstawia teraz inny widok. Chaty kurne ustąpiły miejsca nowym domkom. Zamożność podniosła się wszędzie. Chłop jest porządnie ubrany i lepiej mieszka. Zamiast niedawnych bezdroży dobrze utrzymane drogi, zamiast nieufności wobec obcego zainteresowania.

Powszechną sympatię ludności wołyńskiej zdobyli sobie lotnicy. Zadania taktyczne wymagały lądowania na różnych małych lotniskach. Skoro tylko jakaś eskadra zawitała do wioski natychmiast zjawiała się ludność na lądowisku.

Wójtowie wygłaszali przemówienia powitalne, dzieci zasypywały lotników kwiatami. „Stalowi rycerze" zostali zaproszeni do przygotowanych kwater, gdzie ugoszczono ich bardzo serdecznie.

Ludność z podziwem patrzała na aparaty, prosząc o objaśnienia. Broń techniczna bardzo przypadła Wołyniakom do smaku. Nie mogli dość się jej napatrzeć.

Pewien kolonista czeski mówi do dowódcy eskadry.

— Panie, te samoloty, te czołgi trzeba tutaj ludziom pokazywać, by widzieli jaką potęgą jest Polska, by durni nie dali się obałamucać propagandzie komunistycznej.

Wielka ilość samolotów nie mogła się pomieścić w głowach Wołyniaków. Nie wydawało im się możliwym, by Polska posiadała tak dużą flotę powietrzną. Wiadomo chłop z natury jest podejrzliwy.

Na pewnym lotnisku chłopi obstąpili żołnierzy z obsługi i pytają czy samoloty sa polskie. Twierdząca odpowiedź żołnierzy nie zadawalnia ich. Podchodzą do jednego z oficerów i stawiają mu wręcz pytanie.

Czy te samoloty nie są przypadkowo pożyczone?

Nie, gospodarzu, są na pewno nasze, jak znacznie więcej jeszcze, których tutaj nie ma.

Lotnicy zrobili się tak popularni, że ludność a szczególnie dzieci i młodzież stanowiły stałą eskortę podczas przechadzek. Witano się wszędzie z nimi jak ze starymi, serdecznymi znajomymi.

Manewry wołyńskie przyczyniły się do zadzierzgnięcia serdecznych stosunków między armią a w szczególności lotnikami, a miejscowym społeczeństwem.

Będzie to ku pożytkowi Polski.

Litwinow chciał radzić w Monachium
Oferta Moskwy została odrzucona

MOSKWA. We środę późnym wieczorem stolicę sowiecką obiegała sensacyjna pogłoska, jakoby wice - komisarz spraw zagranicznych Potiomkin na życzenie osobiste Stalina zwrócił się do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie z prośbą, aby prezydent Roosevelt zażądał od mocarstw zachodnich dopuszczenia bawiącego w Genewie sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa do konferencji w Monachium.

W tej samej sprawie Potiomkin konferował i z posłem czechosłowackim w Moskwie, który miał spowodować podobny krok ze strony prezydenta Benesza.

Zabiegi te pozostały bez skutku.

Za Pragą stoją Sowiety
które podjudzają ją do wojny

MOSKWA. Prasa sowiecka w dalszym ciągu stara się skłonić Czechów do rozpoczęcia wojny.

We wczorajszej „Prawdzie" ukazał się artykuł pewnego sowieckiego fachowca, który usiłuje dowieść, że Czechy mogą przez dłuższy okres czasu z powodzeniem odpierać ataki wojsk niemieckich.

Aby udowodnić swoje twierdzenie, sowiecki fachowiec wojskowy wskazuje na wzniesienie wielkich fortyfikacji czeskich na pograniczu niemieckim, oraz na rzekomo zły stan techniczny uzbrojenia armii niemieckiej.

Swe obszerne wywody „Prawda" kończy znamiennym oświadczenem, że „Czechosłowacja będzie bronić swych granic i że wojna w Środkowej Europie będzie trwała tak samo długo, jak wojna domowa w Hiszpanii".

Wyposażenie techniczne -- to nie wszystko

Kiedy oczy całego świata skierowane są na Czechosłowację, gdy nie wiadomo, jak skończy się zaogniający się coraz bordziej zatarg — warto przypatrzeć się, jak przedstawia się czeska siła zbrojna i do czego jest zdolna.

Wiemy dobrze, że Czechosłowacja jest zlepkiem najprzeróżniejszych narodowości. Oczywiście to samo jest i w armii. Zdając sobie z tego sprawę, dowództwo naczelne zwracało zawsze baczna uwagę na to, aby w poszczególnych oddziałach nie było przeważającej większości żołnierzy innych narodowości. Ponieważ jednak rdzennych Czechów jest zaledwie 50 proc. stosunek ten również zachowany musiał być i w armii.

Aby zrównoważyć te braki, dowództwo czeskie postanowiło wyposażyć armię w jaknajlepszy sprzęt wojenny. Bogactwo kraju we wszelkiego rodzaju surowce oraz znakomicie rozwinięty przemysł pozwoliły w krótkim przeciągu czasu na wyekwipowanie wojska w doskonałą broń.

Większość oddziałów jest całkowicie zmotoryzowana, wielkie ilości czołgów i samolotów uzupełniają poza tym czeską siłę zbrojną.

Wszystkie pułki piechoty dysponują olbrzymią ilością samochodów ciężarowych, przy pomocy których można z łatwością przerzucać je na duże odległości w krótkim przeciągu czasu. Niezależnie od tego oddziały te wyposażone są w najbardziej nowoczesną broń, którą dostarczają olbrzymie zakłady przemysłu wojennego ze słynną Skodą na czele.

Najbardziej może baczną uwagę zwrócono w Czechosłowacji na rozwój lotnictwa wojskowego.

Na terenie kraju znajduje się 7 pułków lotniczych, dysponujących znakomitymi płatowcami. Najwięcej stosunkowo znajduje się w nich samolotów myśliwskich oraz liniowych. Eskadry bombowe od niedawna dopiero zaczęły się organizować.

W odróżnieniu od aparatów myśliwskich i liniowych, które są całkowicie produkcji i projektu czeskiego, samoloty bombowe są fabrykacji francuskiej i sowieckiej.

Reasumując stan techniczny oraz moralny armii czeskiej, stwierdzić można z całą stanowczością, iż nie równoważą się one zupełnie. Najlepszy nawet sprzęt nie może wygrać wojny, jeżeli hart ducha żołnierza nie stoi na wysokości zadania. Tego właśnie w armi czeskiej nie ma zupełnie.

Gdy dołączymy do tego wyjątkowo niekorzystne warunki geograficzne Czechosłowacji i wielką trudność obrony granic przekonamy się, iż w razie wybuchu wojny znajdzie się ona w nader kłopotliwym i przykrym położeniu.



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go. Zrozpaczony Józef błąkał się po mieście, aż w końcu zemdlał z wycieńczenia i głodu i został sprowadzony do mieszkania pewnego felczera, który nim się zaopiekował. Józef miał zamiar wrócić do Warszawy, ale nagle wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza.

Pewnego wieczoru rozległa się w mieście gwałtowna strzelanina. Józef ucieszył się z tego, przypuszczając, że Rosjanie wkraczają do Kalisza. Gdy nazajutrz wyszedł z felczerem na ulicę, zauważył duże plakaty. Felczer zaczął na głos czytać jeden z nich.

„Wczoraj wieczorem z jednego z okien strzelano do wojska niemieckiego. Ponieważ ludność miasta pozwala sobie na strzelanie do naszych żołnierzy — odniesiemy się do niej z całą surowością, na jaką zezwala prawo w czasach wojny.

„Chcąc być pewnym, że coś podobnego więcej się nie powtórzy, rozkazałem aresztować sześciu najbardziej poważanych obywateli miasta i trzymać ich jako zakładników. Jeśli jeszcze raz powtórzy się wypadek strzelania do żołnierzy, tych sześciu obywateli zostanie rozstrzelanych.

„Jednocześnie nakładam na miasto kontrybucję w wysokości pięćdziesięciu tysięcy marek. Kwota ta musi być wpłacona dzisiaj, najpóźniej do godziny piątej po południu.

„Jeśli wspomniana kwota nie będzie złożona do wyżej wymienionego terminu, miasto zostanie zbombardowane"...

Podpisane: major Preussker.

— Jest to najzwyklejsza w świecie podłość! — zawołał felczer po przeczytaniu plakatu — Nikt do nich nie strzelał... Po prostu chcą od nas pieniędzy i to wszystko...

W tej chwili obok grupki ludzi stojących przy plakacie przebiegał młodzieniec, który był śmiertelnie blady i z którego oczu wyzierało paniczne przerażenie.

Zatrzymano go i zapytano:

— Co się stało?

— Niemcy wyprowadzili mnóstwo ludzi z domu Szuryka i w pobliżu koszar na Wrocławskiej rozstrzelali ich... Trudno mu opisać sceny, jakie tam się rozgrywały...

Oczy ludzi stojących przy plakacie napełniły się przerażeniem, gdy usłyszeli słowa młodzieńca.

— Dlaczego rozstrzelano akurat lokatorów z domu Szuryka? — zapytano.

— Niemcy twierdzą, że z tego domu oddano do nich strzały... Jest to jednak wierutne kłamstwo...— drżał młodzieniec — Na pagórku obok koszar leży około dwudziestu trupów....

W tej chwili zjawiła się, otulona w chustkę, kobieta, która cicho popłakiwała. Otoczono ją i zapytano o powód płaczu. Okazało się, że pracowała w charakterze służącej u bogacza kaliskiego, Jana Piwarskiego. Opowiedziała, że o świcie przybyli do jej pracodawcy żołnierze niemieccy i wyciągnęli go z łóżka. Nie wiadomo dokąd go zaprowadzono. Żołnierze wszystkie pytania zbywali śmiechem, a w końcu oświadczyli, że Piwarski zostanie rozstrzelany.

— A co będzie z kontrybucją? — zapytał nagle ktoś głosem pełnym lęku — Niemcy na ogół dotrzymują słowa. Jestem przekonany, że jeśli nie wpłacimy pieniędzy do wymienionego przez nich terminu, zniszczą całe miasto...

Nagle powietrze rozdarł spazmatyczny, głośny płacz kobiety, która biegła środkiem jezdni i wyrywała sobie włosy z głowy. Za nią biegł młody chłopiec, wołając:

— Stasiu, Stasiu, zatrzymaj się na chwilę... Nie uciekaj... Litościwi ludzie, zastąpcie jej drogę! Ratujcie ją!...

Kilku mężczyzn, wśród których znajdował się również Józef, skoczyło na jezdnię i zatrzymało kobietę, która wyrywała się im ze wszystkich sił.

— Jezu Chryste! Mój ojciec... mój brat... O Jezu kochany!... Nie chcę żyć!... Proszę mnie puścić!... Nie chcę żyć, nie chcę... — zawodziła kobieta.

Młody chłopiec, który biegł za nią, opowiedział:

— Jest to córka Walentego Kostrzewskiego. Niemcy przed godziną wtargnęli do ich mieszkania i zastrzelili jej ojca. Następnie wyciągnęli na ulicę jej brata i rozstrzelali go... Brat nie od razu wyzionął ducha i błagał o wodę, ale nikomu z domowników nie pozwolono zbliżyć się do niego i zginął w strasznych męczarniach... To nie ludzie...



Niemcy widocznie nasycili się strzelaniną i krwią, ponieważ odjechali, pozostawiając Józefa w spokoju.

Młody chłopiec nie dokończył zdania. W tej bowiem chwili rozległa się strzelanina. Na ulicy natychmiast powstała panika i grupka ludzi, stojących przed plakatem rozbiegła się na wszystkie strony. Józef i felczer biegli razem. Nad ich głowami przelatywały kule. Józef, który służył w wojsku i nie raz był na manewrach, z miejsca zorientował się w sytuacji i krzyknął do felczera:

— Panie Lipiński, padnij pan na ziemię!...

Józef wyciągnął się na chodniku, a felczer biegł dalej. Nagle felczer uniósł ręce do góry i ujął się za głowę.

Przebiegł w tej pozycji dwa, trzy kroki, a następnie zwalił się z nóg.

Zranili go! Muszę go ratować! — postanowił Józef, widząc, że obok leżącego na ziemi felczera tworzy się kałuża krwi.

Józef zerwał się na równe nogi. Czy mógł zostawić na pastwę losu człowieka, który ocalił go i traktował jak własne dziecko? Nie zważając na to, że pędziło za nim kilku ułanów na koniach i srzelało do niego, pobiegł w stronę leżącego na ziemi felczera.

Na chodniku leżało jeszcze kilka osób w kałuży krwi i błagało o pomoc. Józef nie zwracał jednak na nich uwagi. Sapiąc jak lokomotywa i z trudem chwytając oddech, dobiegł do felczera, wziął go na ręce i pobiegł z nim w stronę domu.

Z ust felczera wydobywało się rzężenie, a z karku ciekła mu krew.

Gdy Józef znalazł się przed bramą domu, w którym mieszkał felczer, usłyszał nagle za sobą okrzyk:

— Stać!

Po chwili otoczyło go trzech ułanów na koniach i rozkazało:

— Rzuć na ziemię tego przeklętego psa!

Józef jednak w dalszym ciągu trzymał na rękach ciężko rannego felczera.

— Ten pan jest ciężko ranny, niech panowie pozwolą mi go ratować... — rzekł drżącym głosem w złym niemieckim języku.

Jeden z ułanów wycelował karabinem w Józefa i krzyknął:

— Puścisz tę nażartą świnię, czy nie!? Jeśli natychmiast nie wykonasz rozkazu, zastrzelę cię jak psa!...

— Alé przecież panowie widzą, że on umiera...

— Niech zdechnie! Puść go!

Józef w tej chwili otrzymał kolbą tak silny cios w plecy, że upadł, wypuszczając z rąk ciężko rannego felczera.

— Zastrzelić go? — zapytał jeden z ułanów kolegi, wskazując na leżącego na ziemi Józefa, który wił się z bólu, spowodowanego silnym uderzeniem, jakie otrzymał w plecy.

W tej chwili wybiegła z mieszkania żona felczera.

— Zbóje! — wydarł się z jej piersi pełen rozpaczy, mrożący krew w żyłach okrzyk.

— Cha, cha, cha... — roześmiali się Niemcy.

— Zastrzel lepiej tę starą kozę... — odezwał się jeden z żołnierzy do ułana, który miał już wycelowaną lufę karabinu w Józefa.

Gruchnął strzał. Żona felczera chwyciła się za pierś, głucho jęknęła i zwaliła się z nóg.

Józef drżał z przerażenia, zrosił go zimny pot, czuł na sobie oddech śmierci. Był przekonany, że zaraz kula przedziurawi mu czaszkę, że żywy trup naprawdę zginie...

W duszy Józefa zachodził obecnie niezwykle dziwny proces. Człowiek ten, który przed kilkoma dniami myślał jeszcze o samobójstwie, który chciał już zakończyć wszystkie rachunki z życiem, nagle poczuł w sobie żądzę życia. Tak silnie pragnął żyć, że gotów był ucałować zakurzone buty ułanów, aby tylko darowali mu życie.

Niemcy nie mieli już jednak zamiaru go zabijać. Widocznie nasycili się przelaną przed chwilą krwią, ponieważ odjechali, pozostawiając go w spokoju.

Józef starał się podnieść, aby uciec z tego strasznego miejsca, aby gdzieś się ukryć. W tym jednak momencie jeden z ułanów zawrócił i zadał mu kolbą karabinu tak silny cios w głowę, że Józef runął z powrotem na ziemię, tracąc przytomność.

Gdy otworzył oczy, ujrzał się w dużym pokoju o zamkniętych okiennicach. Na stole była umieszczona świeca, która słabo oświetlała pokój. Na ścianie tańczyły cienie kilku osób. Ludzie ci byli pogrążeni w milczeniu i od czasu do czasu zerkali na siebie z przestrachem.

Młoda dziewczyna o długich warkoczach podeszła do Józefa leżącego na ceratowej kanapie i zapytała głosem, który brzmiał w jego uszach jak trele słowika:

— Czy jest już panu lepiej?

Józef chciał zapytać, w jaki sposób dostał się tutaj; chciał zapytać dlaczego go tak strasznie boli głowa, dlaczego okiennice są zamknięte, pomimo, że przez szpary przedzierają się promienie słońca, ale w tej chwili zadrżały ściany domu.

Dało się słyszeć kilka ogłuszających detonacji. Ludzie, którzy przed chwilą siedzieli przy stole, zerwali się z miejsc i wbiegli do przyległego pokoju.

(Dalszy ciąg jutro).

Z Teatru im. J. Słowackiego

Sobota: „Stary mąż“ (premiera)
Niedziela popoł: „Jan“, wiecz, : „Gdzie diabeł nie może...“

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Druga młodość“
APOLLO „Naga prawda“
ATLANTIC „Pensjonarka“ i „Wzgardzona“
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń“ (Danielle Darrieux).
LOPP. „Świecznik królewski“ i „Huragan“
PROMIEŃ „Królowa Wiktoria“
STELLA „Łódz śmierci“
SZTUKA „Ten, którego ukochałam“
ŚWIT „Drapieżne maleństwo“
WANDA „Profesor Wilczur“
UCIECHA „Robin Hood“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938“

RADIO — KRAKÓW

Sobota, 1 października 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej 14.00 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17.00 Pogadanka aktualna, 17.10 Muzyka, 17 55 Wiadomości bieżące, 21 Chwilka społeczna, 21.06 Lokalne wiadomości sportowe.

„Polacy w Ameryce“. Arcywesoły wodewil ze śpiewami i tańcami, pióra A. Philipsa, wystawia w niedzielę, dn. 2 b. m. o godz. 7 wieczór popularny Teatr Związku Młodzieży Przem. i Ręk. przy ul. Skarbowej 2. Bilety od 50 gr.

Ostatnie dwa dni wystawy zabytkowych zegarów. Wspaniała wystawa zabytkowych zegarów w pałacu Pusłowskich przy ul Potockiego 10 zamknięta zostanie nieodwołalnie w niedzielę, dn. 2 b. m. o godz. 14-ej.

Na kurs domowego wyrobu win w listopadzie b. r. (dwa razy tygodniowo po półtora godziny) przyjmuje wpisy Miejska Szkoła Przysp. w Gospodarstwie rodzinnym, Kraków, ul. św. Marka 34. Opłata 10 zł Dla niezamożnych znaczna zniżka.

Bronisław Wolfstal, znakomity dyrygent operowy, dyrygować będzie Krakowską Orkiestrą Symfoniczną, która wystąpi z pierwszym w tym sezonie koncertem w niedzielę, dn. 2 b. m. na estradzie w Starym Teatrze. Jako solista współdziałać będzie znany pianista Zbigniew Drzewiecki.

Teatr krakowski w 75-ą rocznicę zgonu J. Korzeniowskiego

W dniu dzisiejszym Teatr im. J. Słowackiego uczci 75-ą rocznicę śmierci znakomitego pisarza ubiegłego stulecia, Józefa Korzeniowskiego wystawieniem komedii „STARY MĄŻ“, niegranej w Krakowie od r. 1898. Prapremiera tego utworu odbyła się również na scenie krakowskiej za dyrekcji Peipra przed 95-ma latami. Ozdobę i siłę tej komedii, tak charakterystycznej w dorobku twórczym zasłużonego dla sceny polskiej pisarza, stanowi jędrny, potoczysty język, pełen dosadnych zwrotów, właściwych ówczesnemu pokoleniu, a którym zachwycał się Henryk Sienkiewicz w swej recenzji z r. 1874.

Wznowienie „Starego męża“ na scenie krakowskiej przygotowane zostało przez dyr. K. Fryczę. Rolę sędziego Janikowskiego, zacnego i rozumnego „starego męża“, kreuje W. Nowakowski, młodziutką jego „żonę - córkę“ gra W. Niedziałkowska, szczęśliwego podporucznika z epoki W. Księcia Konstantego, wygrywającego podwójnie wielki los na loterii życia — S. Czajkowski, zjadliwą pannę Agnieszkę J. Wernicz. Dwa kontrastowe typy służących: ordynansa i „cywila“ tworzą: K. Fabisiak i K. Opaliński, będący zarazem drugim „starym mężem„ trzpiotowatej Julki, której postać odtworzy po raz pierwszy na naszej scenie Maria Arczyńska, b. artystka teatru w Bydgoszczy.

—oo—

Tworzenie batalionu „Jaworzyna“

Związek b. Ochotników Armii Polskiej oddział krakowski podaje do wiadomości, że w lokalu Związku, Wawel 9, urzęduje codziennie od 8—13 i od 15—18-ej komisja werbunkowa dla zaciągu do Zaolzańskiego Korpusu Ochotniczego Batalion „Jaworzyna“.

V Tydzień Szkoły Powszechnej

W dniu 2 października na terenie całej Polski rozpocznie się V Tydzień Szkoły Powszechnej, zorganizowany przez Tow. Pop. Budowy Publ. Szkół Powsz., będące stowarzyszeniem wyższej użyteczności. Doceniając rolę jego we współczesnym życiu Polski, P. Prezydent Rzplitej Prof. Dr Ignacy Mościcki i P. Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjęli protektorat nad Towarzystwem.

Tydzień Szkoły Powszechnej ma za zadanie szerzenie propagandy w kierunku budowy odpowiednich szkół i gromadzenie funduszów na cele popierania budownictwa szkolnego. Systematycznie i stale popiera Towarzystwo ten, kto zapisze się na członka zwyczajnego Tow. Pop. Budowy Szk. Powsz., płacąc roczną składkę 2 zł.

Poradnia w sprawie strojów regionalnych, pierwsza w Polsce, utworzona została przy Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Zadaniem Poradni jest udzielanie informacyj, dotyczących strojów ludowych, źródeł zakupu niezbędnych materiałów i dodatków, oraz prowadzenie ewidencji warsztatów rzemieślniczych, pracujących dla zaspokojenia potrzeb stroju ludowego. Informacyj udziela się bezinteresownie, jedynie za zwrotem kosztów korespondencji. Wszelkie zapytania kierować należy pod adresem: Poradnia w sprawach strojów ludowych, Kraków, Wawel Nr 7, Muzeum Etnograficzne.

Kto zgubił pieniądze na ulicy?

We Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, pokój Nr. 11, znajduje się do odebrania pewna ilość pieniędzy, znalezionych w dniu 28 września b. r. na terenie Krakowa. Właściciel zguby może odebrać ją we Wydz Śledczym po udowodnieniu własności.

Afera węglowa administratora nieruchomości
krakowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów

W najbliższym czasie przed trybunałem krakowskiego Sądu okręgowego rozegra się epilog sensacyjnej afery, wykrytej w gospodarce administracji pocztowej w Krakowie, na skutek anonimu skierowanego w pierwszych miesiącach bież. roku do Ministerstwa Poczt i Telegrafów we Warszawie. Jako główny oskarżony stanie przed sądem niejaki Marian Stefański, b. administrator nieruchomości Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Osk. Stefański dopuszczał się od kilku lat systematycznych nadużyć pieniężnych na szkodę Poczty, wszedłszy w porozumienie z kilkoma miejscowymi firmami, od których dostawał fikcyjne rachunki za rzekomo dostarczone Dyrekcji Poczt materiały.

Charakterystycznym jest fakt, że osk. Stefański otrzymał najwięcej takich nierzelnych rachunków od kierownictwa znanej firmy węglowej „Jan Kwiatkowski — skład węgla, koksu i drzewa“ w Krakowie. W związku z tym aresztowany został kierownik firmy „Jan Kwiatkowski“ niejaki Izydor Klarberg, który odpowiadać będzie przed sądem za dostarczanie Stefańskiemu fikcyjnych rachunków. Ponadto w tym sensacyjnym procesie zasiędą na ławie oskarżonych pod zarzutem pomocnictwa w przestępstwach Stefańskiego nast. osoby; dr Adam Kwiatkowski współwłaściciel firmy „Jan Kwiatkowski“, Hirsch Guttman urz. pryw., Jonas Günz kupiec, Bronisław Hoffiat urz. poczt. oraz Piotr Gaudyn urz poczt. Akt oskarżenia przygotowany przez prokuratora S, O. mgra Szeligę, został już oskarżonym doręczony.

Cyganie przemalowywali skradzione konie,
a za te wyczyny malarskie dostali po roku więzienia

W marcu b. r. grasowała na przedmieściach Krakowa szajka cyganów-koniokradów, do której należeli: Ludwik Majewski, Roman Józef Cybulski, Aleksander Waszkowski i Ludwik Kwiatkowski. Szajka ta w nocy na 28 marca urządziła wyprawę złodziejską na konie obywateli Łobzowa. Koniokrady włamali najpierw do stajni Ignacego Rajtara i skradli mu wałacha oraz trzy kury, a następnie weszli do stajni dzierżawcy folwarku St. Andruszkiewicza, któremu wykradli dwa perszerony z bryczką i kompletną uprzężą, łącznej wartości ponad 2.000 zł. Na skradzionych koniach wyjechali cyganie na Śląsk i tam w lesie pod Sławkowem dokonali sprytnego zabiegu, przemalowując środkami chemicznymi konie z gniadych na kare. Podczas tych manipulacyj wytropiła ich policja. Trzech koniokradów aresztowano, a jedynie tylko Waszkowski zdołał zbiec i ukrywa się do tej pory.

Sprawę tych kradzieży rozpatrywał wczoraj krakowski sąd okręg. Na ławie oskarżonych zasiedli: Majewski i Cybulski, gdyż sprawę Kwiatkowskiego wyłączono. Oskarżeni wyparli się udziału w omawianych włamaniach. Jednakowoż sąd na podstawie zeznań świadków, uznał ich winnymi i wydał wyrok skazujący każdego na rok bezwzgl. więz. Rozprawę prowadził s. s. o. Kronenberg, osk. prok. Leski, bronił adw. dr Jan Woźniakowski

Nowy rozkład jazdy P. K. P.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych zawiadamia za naszym pośrednictwem, że w nocy z 1 na 2 października b. r. wchodzi w życie na całej sieci P. K. P nowy jesienno - zimowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich, ważny do dnia 14 maja 1939 r. Egzemplarze urzędowego rozkładu jazdy wydane przez ministerstwo komunikacji, są do nabycia w sklepach i kioskach Tow. Księgarni Kolej. „Ruch“.

Nabożeństwo błagalne o beatyfikację ks. Piotra Skargi

Staraniem Krak. Tow. im. Piotra Skargi i Komitetu Zjednoczonych Sodalicyj Mariańskich odprawiono zostanie w niedzielę, dn. 2 bm. o godz. 9 rano w kościele Św. Piotra przy ul. Grodzkiej uroczyste nabożeństwo błagalne do Ducha Św. o przyspieszenie beatyfikacji Ks. Piotra Skargi.

Aresztowanie narodowców

W związku z powtarzającym się ostatnio częstymi wystąpieniami antyżydowskimi na ulicach Krakowa, policja przeprowadziła liczne aresztowania wśród zwolenników Stronnictwa Narodowego. W nocy z czwartku na piątek przytrzymano 9 podejrzanych osób, a za kilkoma prowadzone są poszukiwania.

Odezwa Krakowskiego Komitetu
Ratunkowego dla Zaolzia

Krakowski Komitet Ratunkowy dla Zaolzia, Spisza i Orawy wydał onegdaj odezwę do mieszkańców Krakowa, w której m. in. czytamy:

„Odezwać się musi potężny głos sumienia narodu, nakazujący zorganizowanie natychmiastowego ratunku. Nikt nie może uchylić się od ofiary, świadomy, że ofiarą tą przyczyni się do naprawienia dziejowej krzywdy, zacieśni więzy łączące lud tych ziem z Macierzą, otrze niejedną łzę i osłodzi gorzką dolę wygnańczą!“

Historia jednej doby w mieście

W ciągu ubiegłej doby organa policji krakowskiej zatrzymały w mieście za różne przestępstwa oraz doprowadziły do komisariatów w celu stwierdzenia tożsamości, ogółem 43 osoby.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18